

Przestępstwa wojenne wojsk tureckich i ich sojuszników

22 października 2019

Zdaniem Amnesty International podczas operacji wojskowej prowadzonej w północno-wschodniej Syrii przez armię turecką oraz koalicję wspieranych przez Ankarę syryjskich ugrupowań zbrojnych okazano całkowity brak szacunku dla życia osób cywilnych. Dopuszczono się przestępstw i zbrodni wojennych, w tym pozasądowych egzekucji oraz bezprawnych napaści, niosących ze sobą śmierć i rany pośród cywilów.



W dniach 12-16 października Amnesty International zebrała świadectwa od 17 osób, w tym lekarzy, ratowników medycznych, osób wysiedlonych, dziennikarzy, przedstawicieli lokalnych i międzynarodowych organizacji humanitarnych, a ponadto przeanalizowała i zweryfikowała nagrania wideo, dokumentację medyczną oraz informacje pochodzące z innych źródeł.

Zgromadzone materiały stanowią dowód przeprowadzonych przez siły tureckie i syryjskie napaści na zamieszkałe przez cywilów budynki, w tym dom mieszkalny, piekarnię i szkołę. Relacje dają wgląd w przeprowadzoną z zimną krwią pozasądową egzekucję, której ofiarą padła polityczka reprezentująca syryjskich Kurdów – Hewrin Chalaf. Zbrodni tej dopuścili się członkowie ugrupowania Ahrar al-Szarkija, które wchodzi w skład Narodowej Armii Syrii, czyli koalicji syryjskich organizacji zbrojnych wspieranych i wyposażanych przez Turcję.

„Turecka ofensywa w północno-wschodniej Syrii wprowadziła zamęt w życie mieszkańców Syrii, których w obliczu stałego zagrożenia bombardowaniami, porwaniami i doraźnymi egzekucjami po raz kolejny zmuszono do opuszczenia swych domów. Turecka armia i jej sojusznicy okazali bezduszny brak poszanowania dla

życia cywilów, czego przykładem były bezprawne i krwawe ataki na obszary zamieszkałe przez ludność cywilną. W ich wyniku wiele osób poniosło śmierć lub zostało rannych” – oznajmił sekretarz generalny Amnesty International Kumi Naidoo. „Władze tureckie ponoszą odpowiedzialność za działania podejmowane przez wspierane, uzbrojone i kierowane przez nie syryjskie ugrupowania zbrojne. Turcja dała im wolną rękę, co przełożyło się na popełnienie ciężkich przestępstw, między innymi w Afrinie. Raz jeszcze wzywamy rząd turecki, by ukrócił wszelkie wykroczenia, pociągnął do odpowiedzialności sprawców i podjął się ochrony ludności cywilnej zamieszkującej obszary pozostające pod jego kontrolą. Turcja nie może pozwolić sobie na uciekanie od odpowiedzialności i zlecenie dokonywania zbrodni wojennych kontrolowanym przez siebie ugrupowaniom zbrojnym”.

Członkowie kurdyjskiej służby zdrowia w północno-wschodniej Syrii oznajmili w dniu 17 października, że od początku ofensywy zginęło w Syrii 218 cywilów, w tym 18 dzieci.

Według doniesień władz tureckich do dnia 15 października w wyniku prowadzonego przez działające w Syrii siły kurdyjskie ostrzału moździerzowego zginęło na terytorium Turcji 18 osób, a rany odniosło kolejnych 150 osób. Ostrzeliwanie na oślep obszarów zamieszkałych przez ludność cywilną stanowi pogwałcenie międzynarodowego prawa humanitarnego i należy natychmiast zaprzestać tego rodzaju bezprawnych napaści.

Jedno z najbardziej przerażających spośród udokumentowanych wydarzeń zostało zrelacjonowane przez członka Kurdyjskiego Czerwonego Półksiężycy, który opowiadał jak wyciągał spod gruzów ofiary ataku lotniczego przeprowadzonego około godziny 7 rano w dniu 12 października w pobliżu szkoły w Sahii. Niedaleko budynku, w którym schronili się cywile uciekający przed działaniami zbrojnymi, wybuchły dwa pociski. „Wszystko działo się tak szybko. W sumie mieliśmy sześcioro rannych i cztery ofiary śmiertelne, w tym dwójkę dzieci. Nie byłem w stanie powiedzieć, czy to były dziewczynki, czy chłopcy, bo

ich ciała były szerniałe. Wyglądały jak bryły węgla. Oprócz nich zginęli dwaj starsi mężczyźni, chyba byli po pięćdziesiątce. Prawdę powiedziawszy, wciąż jestem w szoku” – zwierzał się dodając, że linia frontu przebiegała w odległości jednego kilometra, a w chwili ataku nie było w pobliżu żadnych bojowników ani obiektów o znaczeniu militarnym.

Inny przedstawiciel Kurdyjskiego Czerwonego Półksiężycy opowiedział jak próbował uratować jedenastoletniego chłopca i ośmioletnią dziewczynkę, których dosięgły pociski moździerzowe, gdy bawili się przed swoim domem stojącym nieopodal meczetu al-Salah w al-Kamiszli. Od 10 października miejscowość ta była celem ciężkiego i prowadzonego na oślep ostrzału, ucierpiały domy mieszkalne, piekarnia i restauracja. „Chłopiec dostał w klatkę piersiową. Widok był okropny. Otwarta rana... nie mógł oddychać. Szrapnel rozpruł mu pierś” – relacjonował pracownik Kurdyjskiego Czerwonego Półksiężycy. Chłopiec zmarł od obrażeń. Jego siostra również ucierpiała w wyniku ostrzału i lekarze musieli jej amputować nogę poniżej kolana. Według ratownika w okolicy nie było żadnej bazy lub posterunku wojskowego.

Zgodnie z oświadczeniem niezależnych obserwatorów międzynarodowych 13 października lotnictwo tureckie przeprowadziło nalot na rynek oraz przemieszczający się pomiędzy al-Kamiszli i Ras al-Ain konwój cywilny, w którym jechali także przedstawiciele mediów. Według Kurdyjskiego Czerwonego Półksiężycy zginęło w nim 6 cywilów, w tym dziennikarz, a 59 osób odniosło rany. Obecny na miejscu reporter opisał atak jako „potworną masakrę”. Jego zdaniem w skład konwoju wchodziło około 400 cywilnych pojazdów i nie było tam żadnych bojowników, tylko nieliczna grupa uzbrojonych ochroniarzy osłaniających kawalkadę.

[]

„Wszystkie strony konfliktu muszą przestrzegać międzynarodowego prawa humanitarnego, w myśl którego należy

przedsięwziąć wszystkie dostępne środki w celu zapobieżenia lub przynajmniej zminimalizowania strat wśród ludności cywilnej. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla ataków na cywilne konwoje” – podkreślił Kumi Naidoo. „Nie da się usprawiedliwić użycia moździerzy do ostrzału obszarów zamieszkałych przez cywilów. Te urągające wszelkim prawom ataki powinny stać się przedmiotem śledztwa, a winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności”.

Największym eksporterem broni do Turcji są Stany Zjednoczone. Inni czołowi dostawcy to między innymi Włochy, Niemcy, Brazylia i Indie. Amnesty International wzywa wszystkie państwa dostarczające uzbrojenie Turcji i innym uczestnikom konfliktu w Syrii – w tym syryjskim siłom zbrojnym oskarżanym o poważne naruszenia prawa międzynarodowego – do natychmiastowego zawieszenia dostaw środków, których użycie grozi lub może grozić pogwałceniem praw człowieka.

Amnesty International zweryfikowała doniesienia świadków, nagrania wideo i raporty lekarskie związane z kurdyjską polityczką i sekretarzem generalną partii Syryjska Przyszłość Hewrin Chalaf, która wpadła w zasadzkę zastawioną w dniu 12 października na autostradzie łączącej Rakę i al-Kamisli, kiedy to bojownicy Ahrar al-Szarkija wyciągnęli ją z samochodu, pobili, a następnie zastrzelili z zimną krwią. Zamordowano także jej ochroniarza.

Tego samego dnia i w tym samym miejscu członkowie Ahrar al-Szarkija pojmali i zabili przynajmniej dwóch bojowników kurdyjskich. Uprawdzili również dwóch pracowników miejscowej organizacji pomocowej, którzy transportowali środki medyczne. Członkowie ich rodzin potwierdzili, że miejsce ich pobytu pozostaje wciąż nieznane. Amnesty International udało się zweryfikować lokalizację czasową nagrań doraźnej egzekucji i uprowadzenia: przeprowadzono je w godzinach popołudniowych 12 października.

Bliska znajoma Hewrin Chalaf opowiedziała Amnesty

International, że kiedy próbowała dodzwonić się do niej, telefon odebrał mężczyzna przedstawiający się jako członek syryjskiej opozycji zbrojnej. Oznajmił jej po arabsku: „Twoi Kurdowie to zdrajcy, wszyscy wy w partii [PKK] jesteście agentami”, a następnie dodał, że Hewrin nie żyje.

W pozyskanym przez Amnesty International raporcie lekarskim wyszczególniono listę odniesionych przez Hewrin Chałaf obrażeń, w tym rany postrzałowe głowy, twarzy i pleców, złamania kości nóg i twarzoczaszki, oraz brak skóry na głowie i utratę włosów w wyniku targania ciała.

„Zabijanie z zimną krwią bezbronnych cywilów jest absolutnie naganne i stanowi ewidentną zbrodnię wojenną. Postępowanie należących do Ahrar as-Szarkija morderców Hewrin Chałaf oraz działalność innych złoczyńców powinno stać się przedmiotem niezależnego dochodzenia, a sprawcom należy wymierzyć sprawiedliwość. Na Turcji spoczywa odpowiedzialność za ukrócenie zbrodni wojennych i przestępstw popełnianych przez siły pozostające pod jej kontrolą. Jeśli władze tureckie nie powstrzymają swoich sojuszników i nie postawią winnych przed sądem, dalsze okropieństwa będą tylko kwestią czasu” – oświadczył Kumi Naidoo.

Przedstawiciele lokalnych i międzynarodowych organizacji pomocowych poinformowali Amnesty International, że wycofanie się wojsk USA z północno-wschodniej Syrii, podjęta przez armię turecką ofensywa i przyłączenie się do działań wojennych sił wiernych rządowi syryjskiemu to najgorsze, co mogło się wydarzyć.

Można żywić poważne obawy, czy 100 tys. wysiedlonych ma dostęp do wystarczających racji żywnościowych, wody pitnej i opieki medycznej. Nie wiadomo też, jakie są rokowania na to, by w przyszłości ludzie w potrzebie uzyskali niezbędną pomoc. W obozach dla uchodźców wewnętrznych, na przykład w al-Hol, wszyscy są zależni od pomocy humanitarnej. 10 października 14 międzynarodowych organizacji pomocowych ostrzegło, że ofensywa

może zablokować pomoc udzielaną ludności miejscowej. Kilka dni później Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża oświadczył, że działania zbrojne mogą doprowadzić do przesiedlenia 300 tys. osób, którym może zabraknąć dostępu do wody pitnej.

Duża grupa wysiedleńców nie ma gdzie się podziać i spać pod gołym niebem – w ogródkach, na ulicach. Część z nich szukała schronienia w szkołach.

Około 90 proc. obecnych mieszkańców Derbasii to osoby wysiedlone. Mężczyzna, który trafił tu wraz z rodziną, powiedział przedstawicielom Amnesty International, że mniej więcej połowa z krewnych mieszka tymczasowo z bliskimi na południu kraju, reszta chroni się w budynkach szkolnych i meczetach. „Na południu Derbasii nie działa żadna organizacja humanitarna. Nic od nich nie dostajemy, a chodzi o podstawowe rzeczy: wodę, żywność, ubrania, koce i materace. O opiekę medyczną... Nadchodzi zima. Coś trzeba wymyślić, zwłaszcza dla tych, którzy nie mają schronienia” – dodał. Od innej osoby zaangażowanej w działalność humanitarną dowiedzieliśmy się, że „cierpiący na przewlekłe choroby są narażeni na szczególne niebezpieczeństwo. Ich przetrwanie zależy od czasu trwania walk i możliwości dalszego działania na miejscu”.

Przeważa obawa, że brak dostatecznej ochrony doprowadzi do dalszego wycofywania się przedstawicieli organizacji międzynarodowych, a działania rządu syryjskiego zagrażają nie tylko funkcjonowaniu struktur stworzonych na miejscu przez Arabów i Kurdów, ale również życiu wysiedlonej do innych regionów Syrii ludności cywilnej. Istnieje też niebezpieczeństwo ograniczenia skuteczności działań pomocowych prowadzonych na poziomie transgranicznym.

„Wszystkie strony konfliktu, w tym wojsko tureckie, ich sojusznicy, jak też armia podległa rządowi syryjskiemu i bojówki kurdyjskie muszą zapewnić wolny dostęp do usług świadczonych przez miejscowe i międzynarodowe organizacje humanitarne” – powiedział Kumi Naidoo. „Trwająca ofensywa

wojsk tureckich spowodowała, że tysiące wysiedlonych osób musiały opuścić swoje dotychczasowe schronienia. Zagraża to możliwości zapewnienia ochrony i pomocy tym, którym jest ona niezbędna, co grozi masową katastrofą humanitarną w kraju już dotkniętym okropnościami wojny”.

Źródło: [Amnesty.org.pl](https://www.amnesty.org.pl)